Nr 224 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 15 maja 1902 r. Rok [illegible]

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Z Bukowiny.

(*Od naszego specjalnego korespondenta*).

Czerniowce 12 maja.

(*Walne zgromadzenie Koła polskiego na Bukowinie. — Sprawozdanie wydziału — Monstrualna uchwała sejmu, jej zasadnicze znaczenie i następstwa*).

W niedzielę, 11 bm., odbyło się tutaj doroczne, walne zgromadzenie politycznego stowarzyszenia: „Koło polskie na Bukowinie“. Instytucja ta, istniejąca od lat dwunastu, ma na celu obronę praw narodowych i politycznych żywiołu polskiego na Bukowinie i — jako taka — pozostaje w kontrakcie zarówno z wyborczym komitetem stronnictwa ormiańsko-polskiego na Bukowinie, jak i z klubem polskich posłów w sejmie tutejszym.

Zgromadzenie zagaił prezes Koła, poseł sejmowy, p. Krzysztof Abrahamowicz, poczem sekretarz, prof. dr. Halban, odczytał sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. Sprawozdanie wspomina z żalem o stratach, jakie poniosła polska organizacja na Bukowinie przez śmierć radcy dworu Józefa Wisłockiego i Grzegorza Bohdanowicza, oraz zawiadamia, że na mocy rozszerzonego statutu, towarzystwo w najbliższym czasie przystąpi do zakładania czytelni ludowych na prowincji. Z ważniejszych wypadków ubiegłego roku, w których Koło interwenjowało, wymienia sprawozdanie zatarg o naukę religji, we wsi Laurence, — drugie wydanie Wrześni. I tutaj sama ludność zaprotestowała przeciw wykładowi katechizmu w języku ruskim dla Polaków. Dzięki interwencji wydziału Koła, bukowińska rada szkolna krajowa postanowiła kreować w Laurence osobną szkołę, w której dzieci polskie będą pobierały naukę w języku ojczystym. — Drugim wypadkiem, gdzie okazała się potrzeba interwencji, był zakaz starostwa suczawskiego, które zabroniło na zgromadzeniu publicznem przemawiać po polsku. Natychmiast po tem zajściu członkowie polskiej delegacji w Wiedniu, z posłem drem Grekiem na czele, wystosowali interpelację do rządu, w następstwie czego, wytknięto staroście suczawskiemu niewłaściwość postępowania i zarządzono, ażeby tego rodzaju nadużycia więcej się nie powtarzały. Wydział Koła bukowińskiego wyraża polskiej delegacji wdzięczność za ujęcie się krzywdy Polaków bukowińskich.

W dalszym ciągu sprawozdanie zaznacza z zadowoleniem fakt, iż wrogie stanowisko, jakie wobec Polaków na Bukowinie zajmowało dotychczas stronnictwo rumuńskie, poczyna ulegać zmianie. Obóz rumuński przychodzi z wolna do przekonania, że nie Polacy są wrogami ich żywiołu i kraju. Daj Boże aby to przekonanie znalazło wyraz w zachowaniu się decydujących czynników rumuńskiego społeczeństwa. — Sprawozdanie kończy się podzięką pod adresem prasy polskiej, która coraz żywiej zajmuje się dolą Polaków na Bukowinie.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierało głos kilku mowców, z których jeden poruszył sprawę nietylko bardzo ważną dla Polaków bukowińskich, ale nadto wykraczającą już po za granice samorządu wogóle. Oto sejm bukowiński, z okazji zawakowania posady sekretarza wydziału krajowego, powziął był przed półtora rokiem jedyną w swoim rodzaju uchwałę, postanawiającą, że sekretarzem wydziału krajowego na Bukowinie może zostać tylko kandydat narodowości niemieckiej, rumuńskiej, lub ruskiej! Uchwała ta — istne *curiosum* parlamentarne — gwałcące w sposób niebywały zasadnicze ustawy państwa, nie spotkała się z protestem nawet przedstawiciela rządu krajowego i weszła w życie, obowiązując dotychczas; Wydział krajowy na tej podstawie odrzuca podania ukwalifikowanych kandydatów, jeżeli nie należą do jednej z wymienionych narodowości, a zasadę powyższą rozszerza nietylko do wszystkich innych posad krajowych, ale nawet do stypendjów, do zasiłków dla przemysłowców i t. p. Za jednym zamachem wyzuto przeto Polaków, Czechów, Węgrów ze wszelkich praw obywatelskich w administracji krajowej, czyli popełniono gwałt, na jaki nawet Prusacy dotychczas się nie ośmielili!

A uchwała ta zapadła na postanowienie większości sejmowej, t. j. posłów niemieckich, ruskich i... ormiańsko-polskich, których widocznie wprowadzono w błąd jakimś niewyjaśnionym fortelem. Słusznie przeto domagano się na zgromadzeniu Koła polskiego, ażeby ono zajęło się tym, jedynym, i trudnym do uwierzenia wypadkiem w konstytucyjnej Austrji. Nie ulega wątpliwości, że Koło polskie na Bukowinie zajmie się tą sprawą. Dotyka ona nietylko Polaków samych, ale posiada pierwszorzędne, zasadnicze znaczenie dla wszystkich obywateli państwa.

Resztę obrad zajęły sprawy budżetowe i wybory. Ponieważ dotychczasowy prezes, poseł Abrahamowicz oświadczył, iż bezwarunkowo nie może nadal pełnić obowiązków przewodniczącego, przeto prezesem na rok następny wybrano wiceprezesa prof. wszechnicy, dra Alfreda Halbana.

Słuszne uwagi.

Znany ze swych prac ekonomiczno-statystycznych p. dr. Z. Gargas zamieszcza w *Słow. Polsk.* p. t. „To i owo“ kilka uwag z powodu ostatnich wyborów we Lwowie. Zaznacza on dziwną, karygodną wprost apatję, jaka panuje w sferach poważniejszych wyborców. Prawda, że p. Stapiński i jego sztab agitował już od miesięcy, podczas gdy dr. Głąbiński zgłosił swą kandydaturę w ostatniej chwili, ale to nie tłumaczy stosunku głosów. Nie, Stapiński dostał za wiele głosów — ale Głąbiński stosunkowo za mało. „Czy rzeczywiście — pyta autor — idea jedności narodowej, silnej samowiedzy i samoobrony narodowej na zewnątrz a zarazem silnej konsolidacji na wewnątrz, ma tylko kilkuset zwolenników więcej, niż idea walki wysuwającej bądź co bądź moment klasowy na plan pierwszy? A na pytanie to odpowiada przecząco.

„Na prof. Głąbińskiego padłoby stanowczo znacznie więcej głosów, gdyby nie ta staropolska apatja warstw wykształconych dla spraw publicznych, gdyby... nie deszcz. Tak! gdyby nie deszcz. Śmieszne to i smutne zarazem, a przecież prawdziwe!“

Zupełną słuszność ma szan. autor! Bardzo to smutne i aż nadto prawdziwe, a ta miłość wygody, ten sybarytyzm i egoizm są wodą na młyn tych, którzy spekulują na łowienie ryb w mętnej wodzie. Jeżeli ogół nie będzie spełniał swych obywatelskich obowiązków, to wszelkie najszlachetniejsze wysiłki jednostek nic nie pomogą!

Dr. Gargas sądzi, że reforma w tym kierunku jest potrzebną, że zaś obecny stan opinji publicznej nie jest tak rozwinięty, by mógł skutecznie zastąpić urządzenie prawne, sądzi, że powinniśmy pójść za przykładem kilku kantonów szwajcarskich i Belgji, gdzie moralny obowiązek, zastąpiono przepisem prawa.

Trzeba więc zmusić wyborców do spełnienia ich funkcji publicznej zagrożeniem kary (grzywna, utrata prawa wyborczego, wykluczenie od sprawowania godności i urzędów publicznych na pewien czas itd.) „Wówczas — powiada autor — ciało reprezentacyjne rzeczywiście przedstawia prądy i opinje, nurtujące w łonie społeczeństwa, wówczas parlament jest żywą tego społeczeństwa fotografją, a efekt wyborczy nie zależy od słabszej lub silniejszej agitacji, ale od opinji społeczeństwa, swobodnie wytworzonej pod wpływem poważnej myśli i chłodnej rozwagi nad realną pracą i skutecznem działaniem.“

Słuszne — ale i smutne, że w XX. wieku karnie trzeba zmuszać do wykonania praw, dla zdobycia których lała się obficie krew w ubiegłym wieku!

* * *

W tej samej sprawie znajdujemy, po omówieniu wyniku wyboru lwowskiego, następujące słuszne uwagi *Gazecie Narodowej*:

„Jest to źle, które niezbędnie poprawy potrzebuje. Inteligencja, arystokracja ducha, powołaną jest do przewodniczenia reszcie społeczeństwa i wówczas tylko będzie w kraju dobrze, wówczas do celu będziemy mogli zdążać, jeśli ta inteligencja będzie podobnie energiczną i solidarną w wykonywaniu praw obywatelskich, jak była energiczną i solidarną w ich wywalczeniu, w ich zdobyciu.

Apatja lwowskich wyborców — a przeważnie inteligentnych — gotowa stać się przysłowiową. Występują jako kandydaci dwaj ludzie o wprost przeciwnych kierunkach politycznych, z których jeden drugiemu czyni nawet zarzut antinarodowej działalności — a przeszło 6000 wyborców pozostaje spokojnie w domu z powodu... niepogody, czy też innej równie błahej przyczyny. Jest to wprost skandalem, aby wyborcy małego miasteczka, jak np. Brzeżan, którzy stanęli do urny wyborczej niemal w ilości 85 procent uprawnionych, potrzebowali dawać przykład wyborcom stolicy kraju, iż wykonywanie prawa wyborczego jest nietylko przywilejem, ale i obowiązkiem!

Chcemy wierzyć, że inteligencja otrząśnie się wreszcie z ospałości i zapragnie objąć napowrót ster kierownictwa, zaprzepaszczony obecnie zarówno w sprawach miejskich i jak politycznych“.

Bunt chłopów w Rosji.

O rozruchach chłopskich w gubernjach połtawskiej i charkowskiej dochodziły dotychczas tylko luźne wiadomości prywatne. Dopiero przed trzema dniami, rząd rosyjski ogłosił urzędowy komunikat, który daje pojęcie o rozmiarach i charakterze tego groźnego ruchu. Wedle tego, urzędowego sprawozdania, około połowy marca w przyległej do pow. połtawskiego części powiatu konstantynogradzkiego, gub. połtawskiej, w dobrach obywatelskich, zaczęły się pojawiać tłumy włościan sąsiednich i powołując się na brak środków żywności, prosiły o bezpłatne wydawanie chleba i paszy dla bydła. Wkrótce od próśb, włościanie przeszli do żądań, którym towarzyszyły nieraz wołania: „wszystko jedno, wkrótce i tak to wszystko będzie nasze.“ Następnie zaczęli grozić, że w razie odmowy, zdobędą przemocą.

Wszystkie te objawy wynikły na terytorjum wielkich dóbr nieopodal wsi: Maksimówka, Warmarówka, Fedorówka i Lisiczje w pow. konstantynogradzkim, z których ostatnia, była miejscem pobytu pewnych osób z liczby zajmujących się propagandą występną. Wrzenie wśród ludności stopniowo wzrastało, aż wreszcie 28 marca (st. st.) wielki tłum włościan ze wsi Maksimówki i w części mieszkańców wsi sąsiednich, przybył na furmankach do jednego futoru dóbr księcia Meklemburg-Strelickiego „Karłowka“ z pogróżkami, odebrał zarządzającemu klucze od spichlerzy i wywiózł kilka tysięcy pudów kartofli.

Od tego w powiatach połtawskim i konstantynogradzkim, rozpoczęły się jawne rozruchy. Włościanie całemi karawanami, niekiedy po 300—400 furmanek, napadali na folwarki obywateli i kozaków, odbijali zamki w spichlerzach, składach, zabierali zboże, paszę dla bydła, narzędzia gospodarcze, a niekiedy nawet bydło. W niektórych wypadkach przytem, wśród tłumu rabujących, dawały się słyszeć okrzyki: „Bierzcie! Powinniście tak uczynić, jak jest napisane w książce; to wszystko wasze!“

Dnia 30 marca (st. st.) gubernator połtawski udał się z trzema batalionami piechoty na miejsce rozruchów, idąc śladem rabusiów. Pojawienie się wojska nie mogło jednak odrazu przywrócić porządku. W innych miejscowościach w obu powiatach, rabunki trwały w dalszym ciągu i dnia 31 marca (st. st) w pow. konstantynogradzkim, między innemi zrabowano wielkie dobra kupca Wolika, skąd wywieziono około 20 tysięcy pudów zboża. Następnie zaburzenia zaczęły się zbliżać ku Połtawie. Dnia 1 kwietnia tłum włościan napadł na młyn właściciela, Trepkego, koło wsi Kowalówki, o dziesięć wiorst od miasta. Wysłane tam przez wicegubernatora połtawskiego dwie roty piechoty, przybyły na miejsce już wtedy, kiedy włościanie wracali z majątku Trepkego po dokonaniu rabunku.

Naczelnik ziemski, prowadzący komendę wojskową, aresztował dwudziestu ludzi i przystąpił do śledztwa. W tym czasie uzbrojony drągami i widłami tłum, zaczął nacierać na komendę i na zagrożenie dowodzącego sztab-oficera — że zmuszony będzie strzelać, tłum odpowiedział urąganiem i kamieniami. Skutkiem tego, do tłumu daną była salwa, po której dwóch łupieżców zostało zabitych i siedmiu rannych. Jeden z rannych umarł, rany pozostałych nie groźne. D. 2 kwietnia (st. st.) nieporządki w pow. konstantynogradzkim, dzięki tranzlokacjom wojsk, wzmocnionym jeszcze przez czwarty batalion, wysłany z Połtawy, zaczęły słabnąć, jakkolwiek kilka folwarków pod samą Połtawą było jeszcze zrabowanych.

D. 3 kwietnia (st. st.) wybuchnęły nowe zaburzenia w pow. konstantynogradzkim, nie mające oddzielnego znaczenia, poczem zaburzenia w gub. połtawskiej były ostatecznie ukrócone. Ogółem w tej gubernji było zrabowanych 64 folwarków.

Dnia 31 marca (st. st.) zaburzenia przedostały się do gub. charkowskiej, objąwszy w niej powiat wałkowski i nieznaczną część bogoduchowskiego. Po trzechdniowem trwaniu w gub. połtawskiej, zaburzenia, przedostawszy się do gub. charkowskiej, rozwinęły się tutaj w formie bardziej wyuzdanej; włościanie już nie ograniczyli się na kradzieży zboża, kartofli, siana, lecz grabili inwentarz, wypędzali bydło i czasami unosili sprzęty domowe, opustoszyli kilka folwarków i dwa z nich spalili.

Rano dnia 1 kwietnia (st. st.) wojska zastały łupieżców w majątku generała piechoty Perlika, odebrały od nich zagrabiony dobytek, ukarały winnych i aresztowały około 50 ludzi. Ująwszy następnie włościan przy rabunku w dwóch sąsiednich folwarkach gub. połtawskiej, gubernator ks. Oboleński dowiedział się o zrabowaniu wielkiej cukrowni kupca Mołdawskiego, we wsi Nowo Iwanowskiej, powiatu wałkowskiego, lecz zdążył tam przybyć z oddziałem wojska już po ukończeniu napadu. Z cukrowni skradziono około 30 tysięcy pudów cukru i prawie wszystkie sprzęty, a również rozebrano na części i zabrano maszyny i uprowadzono 150 par wołów.

Tłum doszedł tutaj do takiego zezwierzęcenia, że rzucił się na szpital cukrowni, zrabował medykamenty z apteki, porozrywał i wynosił materace z pod chorych.

Wtedy przyjechał gubernator z niewielkim oddziałem kozaków, aresztował znaczną liczbę łupieżców, ukarał ich i przywrócił spokój. Chociaż w ciągu 1 i 2 kwietnia (s. s.) w różnych miejscowościach pow. wałkowskiego rozruchy jeszcze trwały, dzięki jednak wysłanym z Charkowa posiłkom, w większej części wypadków wojsko było już na miejscu i rabunek powstrzymano. Mimo to, nie wszędzie udało się uprzedzić wypadki rabunku.

Dnia 1 kwietnia (s. s.) tłum zrabował majętność obywatelki ziemskiej Gajewskiej i podpalił budynki gospodarcze. Tegoż dnia tłum uderzył na zasobne zabudowania dworskie w Kantakuzówce, zrabował tam spichlerze, zabrał inwentarz żywy, zagrabił kosztowne umeblowanie domu i zniszczył bibljotekę. W majątku obywatela ziemskiego Duchowskiego, Osinowie, włościanie rozkradli wszystkie ruchomości, rozebrali dwór i budulec na wozach zabrali. Przed wieczorem d. 1 kwietnia (s. s.) tłum łupieżców zbliżył się do miasta Wałki. Dnia 2 kwietnia (s. s.) na ulicach tego miasta ukazały się kroczące w awangardzie grupy włościan, idących na rabunek, po przyjeździe wszakże gubernatora nad wieczorem porządek przywrócono i wichrzycieli ukarano, poczem ustały rozruchy w powiecie wałkowskim.

Wszystkiego w pow. wałkowskim zrabowano 25 majątków ziemskich i folwarków. Mniej więcej takiej liczbie wypadków zrabowania i zniszczenia zdołano zapobiedz.

Nadto w sąsiednim, z wałkowskim powiatem, powiecie bogoduchowskim zrabowano zabudowania dworskie we wsi Rjabkówka i na folwarku Błagodatnoje. Na folwark Mirnyj, tłum napadł już, zdążono jednak dominium uratować od rabunku i zniszczenia.

Rozpoczęło się śledztwo przez oficerów oddzielnego korpusu żandarmów. Śledztwo to wyjaśniło, że w sąsiadujących ze sobą częściach pow. połtawskiego i konstantynogrodzkiego, gdzie materjalne położenie włościan, z powodu nieurodzajów w ostatnich latach, nie zupełnie było zadowalającem, usłała sobie gniazdo propaganda przeciwrządowa, wyrażająca się w usilnem rozszerzaniu przestępnych broszur pomiędzy włościanami i wydawnictw w języku maloruskim.

Obecnie w gubernjach połtawskiej i charkowskiej spokój publiczny został przywrócony.

Mały fejleton.

Nabożeństwo majowe.

Oparty o filar stałem. Przedemną tysiące głów, jak kołysane wiatrem kłosy, chyliły się ku ziemi, tonąc w modlitwie.

Hymn rozbrzmiewał donośnie, rodząc w sercach nową siłę i moc zwalczania przeciwności życia; wszyscy korzyli się przed tą niewidzialną Potęgą, która nakazywała im zginać kolana. Tony organów wlewały mi w duszę bezmiar ukojenia; każdy akord hymnu był wyrazem mych uczuć, które były jednem uwielbieniem.. Było mi dobrze, spokojnie i cicho. Jakiś niebiański czar padł na mą duszę zbolałą i smutną, zoraną pługiem doświadczeń życiowych; wszystko to, co cierpieniem było, zniknęło jakby bezpowrotnie z pamięci. Chór głosów tysiąca zlewał się z dźwiękami organów w jedną, harmonijną całość, tworzącą symfonję, pełną prostoty i czaru. Dusza moja stęskniona za lepszą dla wszystkich, żyjących na tym świecie przyszłością, jakby w zaraniu jutra, którego nie zmącą krzyki nienawiści, odradzać się zaczęła, czerpiąc z przeczystej krynicy Prawdy, jakąś nadzieję i wiarę. Nadzieję w zwycięstwo ducha nad potrzebami ciała, którą przekazał nam w swej ostatniej woli jeden z naszych nieśmiertelnych, genjalny twórca „Beniowskiego“ Słowacki:

„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic, tylko czoło zdobi;

---

(4) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Mikołaj Iwanowicz poszedł z czajnikiem, ażeby zaparzyć herbatę w bufecie; napił się piwa, przyniósł do wagonu jakąś małą, wędzoną rybkę i pudełko czekolady, aby poczęstować żonę.

— Masz ty rozum? — krzyknęła Głafira Semenówna. — Jeszcze tego braknie, ażebym jadła węgierską czekoladę! Z pewnością papryczna.

— Ale wiedeńska, duszko, wiedeńska... Widzisz na pudełku napis: *Wien.*

Głafira Semenówna obejrzała pudełko, powąchała, otworzyła, wyjęła tabliczkę czekolady, znowu powąchała i jeść zaczęła.

— W Turcji będziesz musiała jeść, cokolwiek dadzą, — odezwał się mąż, kiwając głową.

— Wcale nie. Nie zjem nic podejrzanego.

— No, to już moja rzecz..

Od stacji Scabatka poczęły pojawiać się nazwy stacyj słowiańskie: Topolja, Werbac.

Na stacji Werbac rzekł Mikołaj Iwanowicz do żony:

— Teraz, Głasza, możesz jechać bez obawy. Przybyliśmy na ziemię słowiańską. Bracia Słowianie — to nie Cyganie węgierscy... Pierwej była stacja Topolja, a teraz Werbac... Topolja — od topoli, Werbac pochodzi od wierzby. Z pewnością, jedzenie i napoje słowiańskie.

— Nie, nie, nie zwiedziesz. A ot, stoją czarne gęby.

— Gęby nic tu nie znaczą. Wszak i u nas, Rosjan, mogą się trafić takie gęby... Pozwól, pozwól... Oto, stoi nawet pop zupełnie w takiej samej sutannie, jak u nas, — pokazywał Mikołaj Iwanowicz.

— Gdzie pop? — zapytała szybko Głafira Semenówna, spoglądając przez szybę.

— A ot, tam... W czarnej sutannie, z szerokiemi rękawami i w kołpaku.

— Istotnie, pop. Ale ten przypomina raczej francuskiego adwokata.

— Francuski adwokat ma biały języczek pod brodą, a i kołpak inny.

— I ten kołpak nie taki, jak u naszych duchownych. Wierzch ma zaokrąglony i zresztą czarny, nie fioletowy. Nie, to zapewne adwokat węgierski.

— Duchowny, duchowny... Alboż to nie widziałaś ich na obrazkach w takich kołpakach? Zresztą, ma nawet krzyż na piersiach. Patrzaj, patrzaj, kogoś odprowadza i całuje się z nim tak samo, jak nasi popi, — z policzka w policzek...

— Ha, jeżeli jest krzyż na piersiach, to masz słuszność: pop.

— Pop, nazwy stacyj słowiańskie... Czegóż ty chcesz jeszcze? Znaczy, iż wyjechaliśmy już z węgierskiej ziemi. A oto, i jasnowłosa dziewczynka dłubie sobie w nosku. Czysta Słowianka. Słowiański typ.

— A nie mówiłeś to sam niedawno, że jasnowłosa dziewczynka może wdać się nie w matkę i nie w ojca, a poprostu w jakiegoś przejezdnego zucha? — przypomniała Głafira Semenówna.

Tymczasem pociąg ruszał ze stacji. Głafira Semenówna wydobyła z siatkowej półki koszyk z prowizją, otworzyła go i zaczęła przygotowywać sobie „kanapkę“ z bułki, masła i szynki.

— O ile to lepiej, pożywić się jedzeniem, kupionem w miejscu właściwem! — rzekła i zabrała się do konsumowania.

Pociąg rzeczywiście pomykał już przez łany tak zwanej Starej Serbji. Po półgodzinie konduktor zaglądnął do przedziału i oświadczył, iż niebawem będzie stacja Neusaz.

— *Novi Sad*.. — dodał jeszcze nazwę słowiańską.

— Słyszysz, Głasza, to już miano całkowicie słowiańskie! — zwrócił się Mikołaj Iwanowicz do żony. — Słowiańska ziemia? — zapytał konduktora.

— *Slovenska, Slovenska*, — potwierdził tenże, poczem pochylił się ku Mikołajowi Iwanowiczowi i począł objaśniać po niemiecku, że niegdyś wszystko to należało do Serbji, ale teraz należy do Węgier. Mikołaj Iwanowicz pilnie słuchał, ale niczego nie rozumiał.

— Djabeł wie, co on szwargota! — Ścisnął ramionami Mikołaj Iwanowicz i zawołał: — Słowianinie, bracie, czemu ty szwargotasz po niemiecku? Mów po rosyjsku! Tfu, na ciebie! Mów po swojemu, po słowiańsku! Będzie nam swobodniej szła rozmowa.

Konduktor zrozumiał i przemówił po serbsku. Mikołaj Iwanowicz słuchał go pilnie i znowu nie rozumiał niczego.

— Nie rozumiem, bracie, Słowianinie... — rzekł, rozkładając ręce. — Wyrazy brzmią jakoś niby, jak rosyjskie, a jednak niczego zgoła nie rozumiem. No, idź sobie! Idź! — machnął ręką. — Dziękuję, *merci*...

Z Bohom gospodine! — pokłonił się konduktor i zniknął za drzwiami.

A oto, stacja Nowy Sad. Na gmachu nazwa w trzech językach, po węgiersku — *Uj-Vidék*, po niemiecku — *Neusaz* i po serbsku — *Novi Sad.* Głafira Semenówna spostrzegła natychmiast napis węgierski i rzekła:

— I czegóż ty mnie bałamucisz? Wszakże ciągle jeszcze jedziemy po ziemi węgierskiej. Oto, nazwa stacji: *Uj-Vidék*... A toż to po węgiersku.

— Pozwól... A konduktor co? Przecież i on powiedział, że to już słowiańska ziemia, — bronił się Mikołaj Iwanowicz.

— Twój konduktor kłamie.

— Jakiżby miałby cel kłamać? Wreszcie, widzisz sama napis: *Novi Sad*

— Popatrz ty na twarze ludzi na peronie. Wszystko czarni. Boże miły! A toż tutaj jakiś Węgier ubrał się nawet w białą jubkę.

— Gdzie jubka? To nie jubka... Zresztą jeden może się i zaplątał. A co do brunetów, to i Serbowie czarni.

Po kurytarzu wagonu chodził chłopiec z dwoma imbrykami i filiżankami na tacy i podawał kawę żądającym.

— Chcesz kawy? — zapytał Mikołaj Iwanowicz żonę.

— Broń Boże, — wstrząsnęła głową. — Mówiłam ci, że, jak długo jesteśmy na ziemi węgierskiej, nie wezmę na żadnej stacji do ust ani okruszyny.

— Wszak piłaś kawę w Budapeszcie. To także węgierskie miasto.

— W Budapeszcie! W Budapeszcie jest wspaniała restauracja wiedeńska, lokaje we frakach. Czy w Budapeszcie byli tacy czarni w jubkach, albo też w baranich kożuchach?

Pociąg ruszył. Z początku tu i ówdzie ukazywały się pagórki. Miejscowość stawała się coraz więcej górzystą. I oto, znowu stacja.

— *Peterwardein* wywołuje konduktor.

— *Petrowerdin!* Popatrzmy, to znowu gród nawskróś słowiański, — rzecze Mikołaj Iwanowicz, zwracając na napis uwagę żony.

Głafira Semenówna leży z zamkniętemi oczyma i mówi:

— Nie budź mnie. Daj mi wyspać się za dnia, abym mogła nie spać w nocy i być na straży. Popatrz jeno, jakie dokoła gęby podejrzane. Dużo trzeba do nieszczęścia? Mamy z sobą pieniędzy niemało. Ja przytem wiozę także swoje brylanty.

— Jeździliśmy po Włoszech, gdzie nie takie jeszcze podejrzane spotykało się twarze. Rzec można, istnych spotykaliśmy bandytów, a jednak nic złego się nie wydarzyło. Pan Bóg łaskaw.

Pociąg tymczasem znowu odbiegł od stacji. Wzgórza wyrastały na potężne góry. Nagle pociąg wpadł w tunel i zapadła noc czarna.

— Aj! — krzyknęła Głafira Semenówna. — Mikołaju Iwanyczu! Gdzie jesteś? Świeć zapałkę, prędzej, prędzej!..

— To tunel, tunel... uspokój się, — wołał Mikołaj Iwanowicz, szukając zapałek. Ale zapałek nie znalazł. — Głasza; Masz zapałki? Gdzie ty? Podaj rękę!

Szukał rękami żony, dotykał ścian, ale Głafiry Semenównej nie znalazł w przedziale. (*C. d. n.*).

Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi!"

Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi! Kiedy to nastąpi, kiedy?

Zdawało mi się, że ta chwila bliską jest urzeczywistnienia; że ci wszyscy, którzy tu ze mną razem byli, którzy słuchali tego przepięknego hymnu, lub brali w nim udział czynny, nie mogą być tylko zjadaczami chleba!

I jakaś wiara powstawała mi w duszy, że przyjdzie dzień, w którym wszyscy ludzie zrozumieją, że są braćmi w Chrystusie, że wszelka nienawiść, to dzieło zagłady i zniszczenia własnego ich szczęścia.

A tak go wszyscy pragną; dążą do niego, nie mogąc znaleść najprostszej i jedynej drogi, wiodącej do jego podwoji: nie nienawidzieć...

Przestać upatrywać w bliźnim nieprzyjaciela, przebaczyć wszystkim tak, jak nam Pan nasze winy przebaczył.

Świat się przekształca, państwa się przeobrażają; powstają nowe prądy, które unoszą za sobą rzesze całe, nieświadome dokąd iść mają, zużywając ich siły w walce nieraz bezpłodnej; wiedza przynosi nam szereg olbrzymich wynalazków; jak w kalejdoskopie wszystko się zmienia, tylko krzyż, godło wiary Chrystusowej tak samo widnieje na świątyniach chrześcjańskich dziś, jak przed laty.

Zdrowaś!

Na Anioł Pański dzwonią,
Po rosie „Zdrowaś" płynie
Po kwietnej łąk dolinie,
Nad wód się niosąc tonią;

Na niebie chmurek wełna
Faluje zróżowiona —
I z ziemi płynie łona
„Marjo łaski pełna!"

A Ona idzie cicha
Przez łąki, przez zagony,
I tylko dzwonią dzwony
I wiatr majowy wzdycha.

Na kwietne idzie sady
I drobne stopki rosi —
I krople łez podnosi
I w nimb je wplata blady;

To się u chat zatrzyma,
To słucha jak z oddali
Gdzieś dzwonów głos się żali —
I wodzi w dal oczyma.

A rosą nad polami
Po kwietnej łąk dolinie
„Błogosławionaś" płynie
„Pomiędzy niewiastami".

M. Wł. M.

Edmund Mochnacki.

Prezydent m. Lwowa 1887 – 1896.

II.

W r. 1886 wchodzi po raz trzeci do rady i wybrany zostaje śp. Edmund Mochnacki wiceprezydentem m. Lwowa (5 kwietnia); na tem stanowisku spędza dwa lata, jako lojalny współpracownik prezydenta Dąbrowskiego. Nie danem było jednak temu ostatniemu doczekać końca kadencji: przeziębiwszy się przy pożarze koszar na ulicy Żółkiewskiej, zmarł jak żołnierz na posterunku, ten dzielny prezydent-rzemieślnik, godzien wdzięcznej pamięci potomnych, w d. 30 marca 1887. Nie długo jednak było okryte kirem prezydenta krzesło: w dniu 12 kwietnia t. r. rada miejska dalsze rządy miasta oddała w wypróbowane dłonie śp. Edmunda Mochnackiego.

Z serdeczną radością powitało wybór ten całe miasto, bo też go wszyscy czcili, kochali i szanowali, bo powszechnie ufano jego doświadczeniu, wytrawności, dobrej woli i głębokiej wiedzy. Wpływ jego łagodny, ale stanowczy, dał się uczuć wszędzie; sympatja, jaką otaczała go rada i urzędnicy ułatwiała mu zadanie. Jedną z pierwszych jego czynności było uporządkowanie finansów, przez korzystną konwersję długów w gal. kasie oszczędności. Spłacono dawne długi w czeskiej kasie oszczędności w Pradze, w banku hipotecznym i narodowym, wykupiono zastawione efekty i zniżono raty amortyzacyjne. W tym kierunku znalazł dzielnych współpracowników w osobach pp. Byka, śp. Czernego, Gryzieckiego, ś. p. Madeyskiego, Marchwickiego, b. p. Sokala i dra Alfr. Zgórskiego.

Gorąco też zajął się sprawą organizacji magistratu — i jemu w pierwszym rzędzie, jego osobistej inicjatywie i serdecznemu zajęciu, zawdzięczają urzędnicy magistratu polepszenie płac i (nieco przynajmniej) awansu w r. 1888. W dobrach miejskich zreformowano w duchu postępu gospodarkę, uchwalono statut dla przemysłowego muzeum miejskiego, uregulowano wspólnie z kasą oszczędności, sprawę umieszczenia państwowej szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego.

Śmiała polityka finansowa zaczęła brać przewagę nad małoduszną, a sprzeczną z istotą wielkiego miasta gospodarką unikania wszelkich wkładów. Zaczęto myśleć nietylko o rzeczach koniecznych, potrzebnych — ale i o pięknem i przyjemnem. Rozpoczęto budowę szkół, koszar, zakładów miejskich, nie szczędzono na plantacje i porządek w mieście, poczęto myśleć na serjo nawet o takich rzeczach, jak nowy teatr i pomniki, w które Lwów był tak ubogi. Że ta zdrowa, a dla rozwoju miasta Lwowa olbrzymiej doniosłości zasada zwyciężyła — zawdzięczyć to należy głównie osobie śp. Mochnackiego. On kładł podwaliny pod to, co dziś ze Lwowa się zrobiło — własnymi środkami, bez jakiejkolwiek pomocy, wśród najtrudniejszych warunków. Inny też z nim powiał duch w dziedzinie spraw publicznych: korzystał z każdej sposobności, dającej możność podniesienia ducha narodowego i zaznaczenia nieprzedawnionych praw i nie dających się wydrzeć nadziei. Uroczystość Stefana Batorego, jubileusz złoty kapłaństwa biskupa Krasińskiego i Ojca św. Leona XIII, czterdziestolecie pierwszej prezydentury Smolki, pogrzeb J. I. Kraszewskiego, uroczystość sprowadzenia zwłok Mickiewicza, stuletnia rocznica konstytucji majowej, jubileusz Ujejskiego, pogrzeb Lenartowicza, Matejki — i wiele, wiele innych obchodów, dały mu możność publicznego reprezentowania Lwowa. A mówcą był świetnym. Każda jego rzecz była wyborną nietylko w swej treści, ale i wygłoszoną z powagą i zamiłowaniem w krasomówstwie.

Nowe wybory w r. 1889 nie wiele zmieniły w składzie rady. Wybrany olbrzymią większością prezydentem, otrzymał śp. Edmund Mochnacki dzielnych współpracowników w osobie wiceprezydenta i pierwszego delegata. Jeden z nich pracował głównie w zakresie finansów, drugi objął na siebie to, co się nazywa właściwie „gospodarstwem" w mieście. Doskonała harmonia, jaka istniała w łonie prezydjum, sprawiła, że ta kadencja była jedną z najpłodniejszych w rezultaty.

Wówczas to oparto finansową politykę na szerszych podstawach; odstąpiono od bardzo kosztownego systemu wynajmowania, a na większą skalę poczęto budować nowe szkoły i koszary, które poważnie zwiększyły zakładowy majątek miasta. W czasie tym powstały szkoły: Staszyca, Mickiewicza, Konarskiego, Zimorowicza, kryta ujeżdżalnia wojskowa im. ks. Windischgraetza, koszary im. arcyks. Leopolda Salwatora, rozszerzono prace około przesklepienia Pełtwi, przeprowadzono komasację placu Halickiego, przesklepiono Pasiekę, na wielkie rozmiary poczęto brukować ulice i zaopatrywać je wygodnymi chodnikami, zbudowano pawilon dla dziewcząt sierot im. Marji Walerji, wykonano dom dla nieuleczalnych z fund. Bilińskich i najpierw męskie przytulisko br. Alberta, później takież same dla kobiet. Na czas też rządów śp. Mochnackiego przypada budowa krajowych klinik i gmachu dla fakultetu medycznego we Lwowie. A równocześnie nie szczędziła gmina na wydatki pobożne, jak świadczą restauracje kościołów św. Marji Magdaleny, N. P. Marji Śnieżnej i w stylu romańskim odnowiony kościółek św. Jana. W tym czasie ożywia się też w ogóle ruch budowlany: powstają gmachy jak archiwum map, seminarjum gr. katol. dyrekcja poczt i telegrafów, gmach sprawiedliwości, galic. Kasa oszczędności, hotel Imperial (poprzednio dyr. kolei), zakład Tow. miłosierdzia, kościoły OO. Zmartwychwstańców, Karmelitanek, rozwijają się dawne i powstają nowe plantacje, kładą się szyny pod kolej elektryczną, która w roku wystawowym rozpoczyna swą działalność!

Pod hasłem wystawy krajowej odbyły się też nowe wybory, które również nieznacznie tylko zmieniły skład rady, pozostawiając dotychczasowe prezydjum. Wybrana rada nie mogła się użalać na brak poważnych zagadnień: stanęły przed nią odrazu trzy sprawy wielkiej wagi:

Wystawa, uregulowanie finansów i wprowadzenie zasadniczych zmian w ustroju rady i magistratu. A z tem łączył się cały szereg innych spraw natury inwestycyjnej. Dzięki ś. p. Mochnackiemu pokonano trudności, choć były chwile bardzo poważnej walki. Ale zwyciężała myśl podniesienia Lwowa, zwyciężał duch obywatelski, zwaśnione stronnictwa we wzajemnych ustępstwach szukały wspólnego dla działalności terenu i znalazły go potrafiły. Spokój, zimna krew, takt i rozum ś. p. Mochnackiego były dobrymi duchami tych pojednawczych akcyj. Kulminacyjnym punktem dla Lwowa była wystawa krajowa w r. 1894, która podniosła miasto ogromnie, jakkolwiek z drugiej strony nie zupełnie dodatnio oddziałała na jego finanse. Ś. p. Mochnacki miał jako gospodarz miasta olbrzymie przed sobą zadanie, nietylko administracyjne, ale reprezentacyjne. Przypomnijmy sobie tylko cały szereg zjazdów, zgromadzeń i wizyt dygnitarzy. Mochnacki był wszędzie; witał i żegnał, tak, że z mów jego ówczesnych dałaby się złożyć spora książka! A jak różnorodne to były uroczystości: to zlot Sokołów, to zjazd włościan, to techników, to pedagogów, kółek rolniczych, literatów, stowarzyszeń rękodzielniczych, zarobkowych i gospodarczych, straży ogniowych, aptekarzy, lekarzy, balneologów, leśników, kupców i przemysłowców, prócz drogich nam gości z całej Ojczyzny, członków domu panującego i dygnitarzy!

A zawsze i wszędzie umiał ś. p. Mochnacki przemówić od serca do serc, umiał w krótkich słowach podać myśl jasną i zdrową!

Po wielu zabiegach w Wiedniu udało się wreszcie ś. p. Mochnackiemu uzyskać korzystne warunki dla przeprowadzenia pożyczki 10,000.000, jego też zasługą poruszenie spraw organizacyjnych, z których jedna (zmiana statutu) jest już dokonaną, druga (reorganizacja magistratu) czeka załatwienia.

Oto najważniejsze kierunki pracy śp. Edmunda Mochnackiego; — dziś możemy je sądzić po rezultacie. W ciągu tych lat miasto nasze rozwinęło się znakomicie, powstały całe nowe dzielnice, stworzono zdrową podstawę do dalszego rozwoju. A ci, którzy do zmarłego zbliżyli się, musieli w nim nietylko cenić doskonał go urzędnika-obywatela, ale serdecznie ukochać człowieka. Był to chrześcjanin nietylko z nazwiska, ale z czynu; jego szlachetne i dobre serce nie znosiło najmniejszej krzywdy. Cichy i skromny, dla siebie aż nadto oszczędny i surowy, spieszył z pomocą każdemu, kto jej mógł potrzebować. Całe jego życie jest stwierdzeniem w czynie zasady: „każdemu uczynić tyle dobrego — ile w mocy człowieka, źle — nikomu". Przystępny, zawsze cierpliwie wszystkiego wysłuchał — radą nie gardził, owszem argument rozumny zawsze uwzględnił.

Ta jego właściwość, połączona z iście gołębią dobrocią sprawiała, że niejednokrotnie spotykał go zarzut braku energji. Zarzut niesłuszny. On nie znał tylko uporu, w małem wolał ustąpić, niż wywoływać ostrą walkę i rozdwojenie — ale miała i jego cierpliwość granice i tam, gdzie wyrobił sobie stanowcze zdanie — na krok nie ustępował.

Od kilku lat — jeszcze w czasie urzędowania — począł czem raz częściej zapadać na zdrowiu. Złożywszy urząd w dłonie następcy, pożegnany serdecznie przez radę, urzędników i opinję publiczną, nie przestał jednak zajmować się sprawami miejskiemi, które do ostatniej chwili bardzo go interesowały.

Dziś, ziemia, którą tak szczerze ukochał pracą całego swego życia, przyjęła jego zwłoki do swego łona. Jak on jej dobrym synem — tak ona też jemu dobrą matką będzie!

W sercach i pamięci wszystkich, którzy go znali, żyć będzie zawsze!

Ost. Bar.

KRONIKA.

Lwów 14 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 12° R. Zmienna.

Dr. Klemens Dębicki, długoletni lekarz i kierownik zakładu zdrojowego w Iwoniczu, na którem to stanowisku dla wielkich swych zalet jako lekarz i człowiek zjednał sobie tak ogólne uznanie i sympatję, opuścił je i ordynować będzie w ciągu tegorocznego sezonu w Krynicy. Odczuje tę stratę zapewne Iwonicz, lecz z drugiej strony zyska wiele Krynica, bo siłę fachową tak wytrawną i człowieka obdarzonego rzadkiemi zaletami serca i duszy.

Dr. Dębicki ordynować będzie w Krynicy już od 1 czerwca b. r. w willi położonej obok t. z. zamku.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 15 hm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Porządek dzienny obejmuje 111 spraw na posiedzeniu jawnem i 17 na tajnem. Prócz 91 rekursów budowniczych, znajdują się na porządku dziennym następujące sprawy, jak: Sprawa kościoła św. Anny; kreowanie ekspozytury policyjnej na ul. Zamarstynowskiej; wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza; zamknięcie rachunku z gm. podatku czynszowego za r. 1900; sprawa pobierania opłat od premij ubezp. od ognia na rzecz gminy; zakaz obwożenia owoców wózkami po ulicach itp.

Na zjazd dziennikarzy słowiańskich, który odbędzie się podczas Zielonych Świąt w Lublanie, udają się następujący członkowie Towarzystwa dziennikarzy polskich: wiceprezes Michał Chyliński, sekretarz Bronisław Laskownicki, poseł Teofil Merunowicz, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, dr. Adam Bieńkowski, Władysław Prokesz i Aleksander Karcz. Panowie ci — na podstawie wczorajszej uchwały wydziału — będą stanowili także upełnomocnioną delegację Towarzystwa na pierwszem walnem zgromadzeniu Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele, z wkładką 200 k., przystąpili do towarzystwa: Reprezentacja m. Krakowa, Pierwsza związkowa drukarnia we Lwowie, tudzież księgarnia E. Wende i sp. w Warszawie.

Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 k., przystąpili do towarzystwa pp.: Tadeusz Lange i Walerjan Przedpełski.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 k.) doszła do cyfry 421, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 korona) do cyfry 253.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Dla rzemieślników. Izba rękodzielnicza podaje do wiadomości interesowanych, że w myśl uchwał rady miejskiej z 16 listopada i 14 grudnia 1899, ma być corocznie rozdawany z fundacji gminy, w dniu 31 lipca, jako w rocznicę śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego, jednemu z czeladników rękodzielniczych, jednorazowy zasiłek w kwocie 200 koron. O zasiłek ten ubiegać się mogą jedynie ubodzy, dobrych obyczajów, czeladnicy rękodzielniczy, narodowości polskiej, rel. rz. kat., do miasta Lwowa przynależni, a podania o ten zasiłek mają być wnoszone za pośrednictwem Izby rękodzielniczej (ratusz) do 15 czerwca rb.

Wystawa sztuk pięknych we Lwowie będzie zamkniętą przez kilka dni z powodu urządzania wystawy jubileuszowej dzieł profesora Tadeusza Rybkowskiego.

Owacja dla prof. Głąbińskiego. Słuchacze uniwersytetu urządzili wczoraj owację prof. drowi Głąbińskiemu, z okazji jego wyboru do rady państwa. — Gdy prof. Głąbiński wszedł rano do sali wykładowej, zebrana młodzież powitała go hucznymi oklaskami.

Wybory do rady miejskiej. We wczorajszym numerze podaliśmy nazwiska kandydatów, którzy przyjdą do ściślejszego wyboru. Pomiędzy nimi jest kilkunastu, którzy przedewszystkiem zasługują na to, ażeby zajęli miejsca w radzie miejskiej i dlatego na nazwiska ich szczególniejszą zwracamy uwagę. Są nimi dotychczasowi radni pp. Bardasz, Drexler, Getritz, Ihnatowicz, Małecki, (który bez przerwy zasiadał w radzie od roku 1871, a którego usunęło z listy stronnictwo ludowe [11]) Markiewicz, Platowski, Riedl, dr. Rucker, ks. Stopczyński, Thullie i Żebrowski, a więc razem 11. Z pomiędzy nowych kandydatów na każdej liście znaleść się powinny nazwiska: Józefa Chołodeckiego, I. Piwockiego, Fr. Próchnickiego, dra T. Rutowskiego, Rudzkiego, Sklepińskiego, Józefa Wczelaka i ks. Wasilewskiego — razem 8. Oprócz tego należy dopisać jeszcze 7 kandydatów. Z pośród innych na szczególniejsze uwzględnienie wyborców zasługują: Ciechulski, Filippi, dr. Łuczkiewicz, Krach, Thom, dr. Ungar i Zawadzki.

Poufne posiedzenie rady miejskiej w sprawie pomnożenia etatu urzędników konceptowych magistratu, odbyło się wczoraj wieczorem w ratuszowej sali. Imieniem II sekcji, referent dr. Starczewski postawił następujące wnioski:

Rada miejska uchwala kreować w etacie konceptowym: 1 posadę radcy magistratu, 4 posady sekretarzy, 3 posady komisarzy i 6 koncepistów.

„Rada miejska przyznaje na pokrycie łączących się z tem wydatków do rubryki II rozchodów funduszu gminy na rok 1902 kredyt dodatkowy w kwocie 700 koron".

Dalej zakomunikował referent radzie dalsze uchwały II sekcji, zmierzające do tego, by zatrudnionych dziś w koncepcie djetarjuszów zastąpić urzędnikami i do polepszenia płac praktykantów konceptowych, celem pozyskania jak największej liczby zdolnych sił młodych.

Po długiej, a ożywionej dyskusji wniosek II sekcji odesłano napowrót do sekcji II i V celem dokładniejszego zbadania sprawy.

Masarze a odpoczynek niedzielny. Na zgromadzeniu, odbytem w niedzielę w sali Stadtmüllera, uchwalili masarze lwowscy, że „począwszy od dnia 1 czerwca do 1 września rb., sklepy masarskie każdej niedzieli będą popołudniu zamknięte". Nadto wniósł przewodniczący, ażeby w połowie sierpnia zejść się powtórnie i uchwalić odnośną petycję do magistratu i namiestnictwa, w celu wprowadzenia ustawowego odpoczynku niedzielnego przez rok cały, a dla wygody publiczności, ażeby władza, począwszy od 1 września na otwarcie sklepów do godziny 2 popołudniu zezwoliła. Wniosek ten poparty przez pp.: Feliksa Jakubowskiego i Józefa Kotowicza, jednogłośnie przyjęto z tem, że wobec równocześnie uchwalonej kary pieniężnej 100 koron na sprzeciwiających się temu masarzy, ci ostatni mają się poddać sądowi polubownemu korporacyjnemu, a zawyrokowana kara użytą ma być na cele dobroczynne. Uchwała ta obowiązuje również wszystkich nowych właścicieli sklepów masarskich i filjantów.

Powszechny spis przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, oraz gospodarskich rolnych po myśli ustawy z 18 stycznia 1902 r. i rozporządzenia ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych, finansów, rolnictwa i kolei z 25 marca 1902 r. — odbędzie się we Lwowie, według stanu z dnia 3 czerwca hr.

Celem przygotowania spisu przeprowadzi magistrat dochodzenia przedwstępne, polegające na dostarczeniu wszystkim właścicielom realności między 15 a 18 maja listy dochodzeń przygotowawczych, którą właściciele realności przedłożą swoim lokatorom do wypełnienia. Listy te mają być według dołączonego do nich pouczenia poprawione i uzupełnione przez właściciela domu — wypełnianie zaś list ma być dokonane pomiędzy 20 a 22 maja, poczem ustanowieni zostaną przez magistrat komisarze.

Sam spis przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych we Lwowie przeprowadzi izba handlowo przemysłowa, przy pomocy rewizorów i komisarzy spisowych.

§ 4 ustawy z dnia 18 styczni 1902 zapowiada: „Iż wiadomości przy spisie przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych zebrane, tylko wyłącznie do celów statystycznych użyte być mają, a żadną miarą nie weźmie się ich za podstawę do dochodzeń karnych za przekroczenia przemysłowe lub podatkowe i że wogóle daty przy spisie zebrane nie zostaną oddane uo użytku władz skarbowych".

§ 6 ustawy postanawia: „Że każdy, kto się od spisu uchyla, świadomie fałszywe daty podaje, lub w jakikolwiek inny sposób dokonanie spisu utrudnia, ulegnie grzywnie do 50 koron, która w razie niemożności ściągnięcia zamieniona zostanie na karę 5-dniowego aresztu".

Stara nienawiść. Przed sądem powiatowym (sekretarz p. Wilczek) odbyła się wczoraj rozprawa, która jest jednym z epizodów walki, jaką wszczął w radzie miejskiej majster ciesielski p. Gryglaszewski, z swym kolegą, a dawniej wspólnikiem p. Krykiewiczem. Prowadząc na wspólny rachunek budowle w r. 1894, w czasie wystawy, poróżnili się przy obrachunkach., skutkiem czego powstał spór cywilno sądowy, zakończony wyrokiem oddalającym nie uzasadnione pretensje p. Gryglaszewskiego. P. Gryglaszewski nie zadowolony z tego wyniku porobił do różnych władz doniesienia, w których posądził p. Krykiewicza o złożenie fałszywej przysięgi. P. Krykiewicz oskarżył skutkiem tego p. Gryglaszewskiego o oszczerstwo, a oskarżony obiecał przeprowadzić dowód prawdy. W ciągu tego czasu wystąpił p. Gryglaszewski z oskarżeniem p. Krykiewikiewicza w radzie miejskiej — a równocześnie z innej strony padło na niego posądzenie o branie kubanów. O załatwieniu tej ostatniej sprawy donieśliśmy — wynik zaś wczorajszej rozprawy był taki, że p. Gryglaszewski nie jawił się na rozprawie i ofiarowanego dowodu prawdy nie przedłożył. Wobec tego sędzia wydał wyrok skazujący p. Gryglaszewskiego za oszczerstwo popełnione na osobie p. Krykiewicza, na miesiąc aresztu, ewentualnie na 300 koron kary. Obrońca p. Krykiewicza zgłosił rekurs z powodu niskiego wymiaru kary.

W sprawie tłumnego wydalania robotników z wojskowych magazynów prowiantowych we Lwowie, wniósł wczoraj p. Breiter interpelację w radzie państwa, żądając zarazem ponownego przyjęcia ich do roboty, stabilizacji, ubezpieczenia ich w kasie chorych i w towarzystwie ubezpieczenia od wypadków. Wczoraj też zaprowadził p. Breiter deputację zwrotniczych lwowskiej dyrekcji kolei państwowej do ministrów Piętaka, Witteka i szefa sekcji Kniaziołuckiego. Zwrotniczowie prosili o polepszenie ich materjalnego położenia i stabilizację. Minister Piętak i p. Kniaziołucki przyjęli deputację bardzo życzliwie, minister Wittek natomiast nie zobowiązał się do niczego.

Szach perski we Lwowie. W sobotę o godzinie 5 minut 35 popołudniu, stanie na głównym lwowskim dworcu kolejowym pociąg dworski, wiozący od strony Podwołoczysk, szacha perskiego. Pociąg zatrzyma się we Lwowie 5 minut tylko.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat wyścigów konnych w Krakowie, zawiadamia pp. właścicieli koni wyścigowych, że szkoła skakania, znajdująca się przy torze wyścigowym, będzie od dnia 15 maja rb. pp. właścicielom koni wyścigowych, za opłatą miesięczną 30 koron od jednego konia, do użytku oddaną.

Kradzież w banku. Z Czerniowiec donoszą: W Storożyńcu włamali się w nocy z 7 na 8 b. m. nieznani dotąd złoczyńcy do tamtejszego banku towarzystwa kredytowego, rozbili kasę i skradli z niej gotówkę 20.000 kor., 3 sznury pereł, złoty naramiennik, parę złotych kolczyków, złoty zegarek i srebrne pudełeczko na zapałki, w przybliżonej wartości 300 kor. Kasę otworzyli złodzieje dorobionym kluczem, który znaleziono jeszcze w drzwiczkach od kasy. Towarzystwo kredytowe było ubezpieczone w „Phönixie" na 20.000 kor., nie ponosi więc znaczniejszej szkody. Złoczyńcy uciekli prawdopodobnie do Rumunji.

Śnieg i grad padał przedwczoraj w Warszawie.

Wiec polski w Poznaniu odbył się 12 b. m. w sali Bazarowej. Przybyły nań tłumy publiczności. Przewodniczył p. Ignacy Andrzejewski; z posłów uczestniczyli pp.: dr. Ant. Chłapowski i Głębocki.

Dr. Szymański mówił o narodowem stanowisku polskich robotników wobec hakatystów, wykazując, że duchowieństwu, szlachcie i inteligencji nie starczy sił, aby kierować obroną. Ten niedobór powinien uzupełnić lud roboczy. Nie lamentować nad uciskiem, ale radzić sobie i bronić się trzeba. W myśl tych wywodów, drugi mówca, p. Karol Rzepecki, przedstawił rezolucję, wzywającą polskich robotników do założenia „Związku zawodowego polskiego" w Poznaniu, co też zebranie uchwaliło.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13 maja 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda – 0·0, Uleaborg + 0·6, Petersburg + 1·9, Stockholm — 1·0, Wilno + 8·6, Moskwa + 8·1, Kijów + 11·5, Stornoway + 5·, Scilly + 10·, Borkum + 5·8, Keitum + 7·3, Hamburg + 5·0, Memel + 3·7, Berlin + 7·1, Isle de Aix + 10·0, Paryż + 5·1, Monachium + 5·7, Bregencja + 5·6, Praga + 5·1, Wiedeń + 7·2, Budapeszt + 8·5, Hermanstadt + 4·8, Lesina + 14·5, Tryjest + 12·2, Florencja + 9·7, Rzym + 7·8, Neapol + 11·2, Palermo + 15·6, Konstantynopol + 14·9. Ciśnienie powietrza podniosło się na wschodzie, natomiast na zachodzie pozostało dość niezmienione i wahało się wczoraj w Austrji pomiędzy 759 a 762 mm. Pogoda na wschodzie przeważnie jasna, na zachodzie więcej chmurna a w krajach alpejskich z miejscowymi opadami. Temperatura jeszcze niska. Koło Lesiny wieje silny sirocco.

* **Zarząd Koła pań** Tow. „Szkoły ludowej" składa serdeczne podziękowanie p. Emilji Kowalskiej, nauczycielce muzyki i p. Zofji Kozłowskiej, nauczycielce śpiewu — których uczenice wzięły udział w koncercie urządzonym dnia 18 kwietnia b. r. w sali Towarzystwa pedagogicznego. Za łaskawy współudział w koncercie dziękujemy również panom: Teodorowi Borkowskiemu, Władysławowi Gąsiorowskiemu i Czesławowi Krzyżanowskiemu, a p. Marji Markowej, za bezpłatne wypożyczenie fortepianu.

Dochód z koncertu wynosi brutto 194 kor. 5 hal., czysty dochód 114 kor. 19 hal. przeznaczony jest na bezpłatne wypożyczalnie książek Koła pań Tow. „Szkoły ludowej".

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5), we czwartek dnia 15 maja b. r. p. B. Elmer, wygłosi odczyt p. t.: „Wszechideał, psychologia uczuć socjalnych, na podstawie książki Holzapfla". Początek o godzinie 8 wieczorem

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Na przytulisko Brata Alberta, p. W. M. ze Lwowa 1 kor.

Zmarli:

W Bilinie wielkiej pod Samborem, zmarł Mikołaj Biliński, uczeń V. klasy gimnazjum samborskiego, w 16 r. życia.

W Świerczkowie, zmarł Władysław Waszkowski, administrator dóbr ks. Eustachego Sanguszki, w 41 r. życia

W Kołomyi zmarł Eugenjusz Łukasiewicz, właściciel dóbr ziemskich w Haczowie.

W Kołomyi zmarła Emilja Ciesielska, naucz. tamtejszej szkoły wydziałowej.

W Stanisławowie zmarł Stefan Jaworowki, nauczyciel szkół ludowych, w 23 r. życia.

W Stanisławowie zmarł Eryk Henryk Perschke, kancelista kolei państw., w 46 r. życia

W Rzeszowie zmarł Hugo Łuzan, kapitan 17 pp. obr. kraj., w 33 r. życia.

W Wiedniu zmarł w 53 roku życia Gregorz Kupczanko, dziennikarz i jeden z wybitnych działaczy partji moskalofilskiej, wydawca gazetki „Proświeszczenje".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś w środę „Wazon japoński", komedja w 3 aktach przez Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Jutro we czwartek „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera. Występ panny Heleny Miłowskiej.

W piątek po raz pierwszy „Nowe bożyszcze" („*La Nouvelle Idole*"), sztuka w 3 aktach Franciszka Curel'a, tłumaczył Władysław Palński.

Akademja umiejęt. w Krakowie.

Kraków 14 maja.

Dzisiaj o godz. 12 w południe odbyło się doroczne uroczyste publiczne posiedzenie akademji umiejętności. Na estradzie zasiadł zastępca protektora dr. Juljan Danajewski; obok niego prezes hr. Stanisław Tarnowski, sekretarz generalny prof. Stanisław Smolka i tegoroczny prelegent prof. Wł. Natanson. Naokoło estrady zasiedli członkowie akademji ze Lwowa i Krakowa. Naprzeciw estrady w pierwszym rzędzie krzeseł: ks. kardynał Puzyna, ks. biskup Nowak. Przy książętach kościoła namiestnik hr. Piniński, marszałek kraj. hr. Potocki, delegat Fedorowicz, naczelnicy władz i różnych instytucyj. Salę zapełniła publiczność.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora dr. Juljan Dunajewski, poczem przemawiał prezes hr. St. Tarnowski. Z koleji generalny sekretarz prof. Stanisław Smolka poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom akademji śp. prof. Marcelemu Nenckiemu i Izydorowi Szaraniewiczowi; dalej wspomniał, że obecnie upływa 30 lat od chwili ukonstytuowania akademji i przytoczył zajmujące daty z tego okresu, dotyczące liczby członków, funduszów i prac naukowych.

Generalny sekretarz ogłosił listę nowych członków. Jest ona następująca:

I. Wydział filologiczny.

1. Czynni krajowi: Kawczyński Maksymiljan, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie; Sternbach Leon prof. uniw. Jagiel. w Krakowie.

2. Czynni zakrajowi: Chmielowski Piotr, b. prof. uniw. w Warszawie; Kwičala Jan, prof. uniw. czeskiego w Pradze.

3. Korespondenci: Bauch Gustaw, dyrektor archiwum król. w Norymberdze; Czubek Jan, prof. gimn. w Krakowie; Mycielski hr. Jerzy, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie; Kruczkiewicz Bronisław, prof. uniw. we Lwowie; Zdziechowski Marjan, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie.

II. Wydział historyczno filozoficzny.

1. Czynni krajowi: Abraham Władysław, prof. uniw. we Lwowie.

2. Czynni zakrajowi: Jabłonowski Aleksander, autor w Warszawie; Korzon Tadeusz, bibljotekarz ordynacji Zamoyskich w Warszawie; Wierzbowski Teodor, prof. uniw. w Krakowie.

3. Korespondenci: Czelakowsky Jaromir, prof. uniw. czeskiego w Pradze; Czermak Wiktor, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie; Karjejew Mikołaj, b. prof. uniw. w Petersburgu; Krzyżanowski Stanisław, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie; Potkański Karol, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

1. Czynni krajowi: Browicz Tadeusz,

prof. uniw. Jag. w Krakowie; Kostanecki Kazimierz, prof. uniw. Jag.

2. Korespondenci: Curie Piotr, prof. szkoły fizycznej i chemicznej w Paryżu; Hoyer Henryk *jun.*, prof. uniw. Jag.; Kowalczyk Jan, prof. uniw. w Warszawie; Morozewicz Józef, geolog komitetu geologicznego w Petersburgu.

Wreszcie generalny sekretarz ogłosił przyznanie nagród z fundacji śp. Probusa Barczewskiego. Nagrodę za najlepsze dzieło historyczne otrzymał prof. Tadeusz Wojciechowski ze Lwowa za pracę: „Katedra na Wawelu"; nagrodę za najlepsze dzieło malarskie otrzymał J. Ruszczyc, za obraz „Potok wiosenny".

Posiedzenie zakończyło się wykładem prof. dra Wł. Natansona p. t.: „Inercja i koercja, dwa pojęcia ogólne w teorji zjawisk fizycznych".

W uzasadnieniu wniosków co do nagród fundacji ś. p. Barczewskiego, powiedziano, co do nagrody za pracę historyczną, że w ciągu r. 1901 pojawiła się podobnie, jak w r. poprzedzającym, niemała ilość prac naukowych, w których komitet, ustanowiony dla nadania nagrody z fundacji ś. p. Barczewskiego, pilnie musiał się rozpatrywać.

Obszernej historji literatury polskiej prof. Chmielowskiego ukazał się tom ostatni; monografia ks. Załęskiego o Jezuitach posunęła się naprzód, ale jeszcze ukończoną nie została; interesujące dzieło p. Gadona o „Emigracji polskiej", prócz dwóch tomów ogłoszonych w r. 1901, ma w roku bieżącym zyskać jeszcze tom III-ci; p. Bronisław Łoziński ogłosił pierwszą część obszernego dzieła o „Agenorze Gołuchowskim"; prof. Aszkenazy dał gruntownie opracowaną książkę o „Przymierzu polsko-pruskiem"; praca p. Kraushara o „Warszawskiem Towarzystwie przyjaciół nauk", zapoznaje nas z ważnym rozdziałem porozbiorowych dziejów Polski; „Szkoła główna warszawska" pp. Bartkiewicza i Dobrzyckiego, jest jakby dalszym ciągiem monografij, poświęconych różnym uniwersytetom na ziemiach polskich, których tyle pojawiło się z powodu jubileuszu szkoły Jagiellońskiej; p. Matuszewski w „Słowackim i nowa sztuka" dotyka przedmiotu, który w wysokim stopniu zajmuje dzisiejszych historyków literatury najnowszej; p. Wł. Łoziński do swych poprzednich prac o Lwowie pod względem kulturnym, dołączył nową: „Sztuka lwowska w XVI. i XVII. w."; prof. Sokołowski wydał doniosłą i bogato ilustrowaną książkę: „Studja do historji rzeźby w Polsce w XV. i XVI. w."; jako spuścizna nareszcie po śp. drze Władysławie Matlakowskim, ogłoszonem zostało piękne dzieło p. t. „Zdobienia i sprzęt ludu polskirgo na Podhalu."

Zgodnie z dotychczasową praktyką komitet z prac, co tylko wymienionych, wykluczyć musiał wszystkie jeszcze do końca nie doprowadzone, oraz te, które w tym samym czasie inną uzyskały nagrodę naukową. To jest powodem, dlaczego „Historja literatury polskiej" prof. Chmielowskiego, odznaczona nagrodą Kochmana' do współubiegania się o nagrodę Barczewskiego przypuszczoną być nie mogła. Z wydawnict, których z żadnej z tych przyczyn nie usunięto od konkursu, komitet na pierwszem miejscu postawił prace pp. Wł. Łozińskiego, dra Matlakowskiego i prof. Sokołowskiego; do tych dzieł zaś przybywa jeszcze dzieło prof. T. Wojciechowskiego, dla którego komitet w r. z. zastrzegł prawo do współubiegania się o nagrodę Barczewskiego w roku następnym. Ostatecznie komitet wobec tego, że dr. Matlakowski jako już nie żyjący, nagrody otrzymać nie może, a p. Wł. Łoziński otrzymał już poprzednio nagrodę za dzieło swe o „Patrycjacie lwowskim," uchwalił przedstawić do nagrody z fundacji śp. Barczewskiego dzieło prof. Wojciechowskiego „Katedra na Wawelu," zastrzegając równocześnie dla pracy prof. Sokołowskiego „Studja do historji rzeźby w Polsce w w. XV. i XVI." prawo do współubiegania się o nagrodę z tejże fundacji w r. 1902.

Co do nagrody za dzieło malarskie, komitet po przejrzeniu listy obrazów, wystawionych w Krakowie w r. 1901, postanowił uwzględnić dzieła sześciu następujących malarzy: Tryptyk „Gwiazda Bożego Narodzenia" Włodzimierza Tetmajera; portrety i studja Wojciecha Weissa, akwarele dyr. Juljana Fałata (zwłaszcza „Rzeka w zimie" i „Szary dzień w Wenecji"; prace Jacka Malczewskiego (zwłasza dwa tryptyki, oraz „Ostatni" i „Ukojenie"); prace prof. Leona Wyczółkowskiego zwłaszcza tak pierwszorzędne, jak portrety panny K., pani R., szkic do portretu p. J., a przedewszystkiem portret prof. Laszczki, wreszcie prace p. Ferdynanda Ruszczyca (w szczególności „Nad Wilejką" i „Potok wiosenny"), którego obrazy „Ruiny zamku", „Upust" i „Ballada" zostały przez akademią w r. 1901 przekazane do uwzględnienia na rok następny.

Twórczość pp.: Jacka Malczewskiego, Wyczółkowskiego i Ruszczyca, grała tak wybitną i górującą nad całością malarskiej produkcji z. r. rolę, że spór o przyznanie nagrody w konkursie Barczewskiego mógł się tylko odnosić do tych trzech malarzy. Ponieważ zaś p. Jacek Malczewski już dwukrotnie był laureatem akademji, komitet ograniczył wybór nagrody do obrazów pp. Wyczółkowskiego i Ruszczyca, a w końcu, zważywszy, że prace p. Ruszczyca przekazane już były w r. z. do uwzględnienia, postanowił przedstawić do nagrody z r. 1901 „Potok wiosenny" Ruszczyca.

40 tysięcy osób zginęło.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Waszyngton 14 maja. Prezydent Rosevelt spowodował zorganizowanie komitetów w całych Stanach Zjednoczonych, a komitety te zajmą się zbieraniem składek na ofiary katastrofy na wyspach Martinique i St. Vincent.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $^3/_4$ na 11-tą.

Interpelacje i wnioski.

Odczytano interpelacje i wnioski, między niemi interpelację p. Olszewskiego i tow. w sprawie wyborów gminnych w Brzesku i wniesionego rekursu; Klofacza i tow. w sprawie rzekomego wywarcia wpływu na pewnego sędziego w Beneszowie, przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Ów sędzia miał uwolnić pewnego woźnicę, który dopuścił się kradzieży. Arcyksiążę miał sędziego zawołać do siebie i dać mu naganę.

Budżet ministerstwa kolei.

Izba przeszła następnie do dalszego ciągu dyskusji nad budżetem kolejowym.

Mowa p. Starzyńskiego.

P. Starzyński omawia sprawę deficytu kolei państwowych i przyłącza się do wczorajszych wywodów Kolischera; polemizuje z wywodami posła Khevenhüllera, który sieć kolei państwowych podzielił w swej mowie na 4 rejony i oświadczył był, że rejon wschodni jest bierny, bo należą doń wszystkie koleje galicyjskie, które to koleje zbudowane zostały jako koncesja dla Galicji. Przeciwko tym twierdzeniom Khevenhüllera mowca stanowczo protestuje. Jeżeli buduje się kolej dlatego, ponieważ jest potrzebna, to przecież nie można uważać tego za koncesję.

Wskazuje na ogłoszony niedawno wykaz dochodów z koleji lokalnych do marca b. r. Z 14 koleji lokalnych, miało 11 koleji lokalnych (galicyjskich) dochód wyższy niż w roku poprzednim. Widać z tego, że rentowność galicyjskich koleji, zwiększa się a nie zmniejsza. Poseł Starzyński podnosi z zadowoleniem, że minister Wittek we wczorajszej mowie odparł twierdzenie, jakoby sieć wschodnia była bierna.

Minister słusznie wskazał na galicyjską kolej Karola Ludwika, która gdy była prywatną, niosła złote jaja akcjonarjuszom, a obecnie da je całej sieci kolei państwowych, przysparzając jej dochodów. Następnie oświadcza się p. Starzyński za upaństwowieniem kolei północnej, które powinno nastąpić z dniem 1 stycznia 1904 roku, wskazuje na wnioski Koła polskiego w tej sprawie.

Posiedzenie trwa dalej.

Nowe prowizorjum.

Wiedeń 14 maja. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że wskutek bezowocnych rokowań, musiano zaniechać zamiaru odbywania w najbliższych dniach bieżącego tygodnia, dwóch posiedzeń izby posłów dziennie. Wobec tego, że obecne prowizorjum budżetowe upływa z końcem maja, a do tego czasu nie będzie zdaje się budżet załatwiony, zachodzi potrzeba nowego prowizorjum. Ukończenie obrad nad budżetem będzie możliwe dopiero po delegacjach.

Wiedeń 14 maja. Widoki ukończenia dyskusji budżetowej są minimalne. Po niemieckiem stronnictwie ludowem, które zgodziło się na skrócenie dyskusji warunkowo, klub czeski odrzucił propozycję rządu. Do dyskusji nad budżetem ministerstwa kolei, jest zapisanych jeszcze siedmiu mowców, więc w najlepszym razie dyskusja zakończy się dziś. Do dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa, zapisanych jest 45 mowców, więc przez czwartek i piątek nie podobna zakończyć tej dyskusji. W sobotę rozpoczynają się ferje świąteczne, poczem jeszcze zostanie do załatwienia reszta budżetu ministerstwa rolnictwa, cały budżet ministerstwa sprawiedliwości i ustawa finansowa. Przedłużenie więc prowizorjum budżetowego stanie się nieuniknione.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt 14 maja. Dzienniki donoszą, że onegdajsza mowa Kossutha była wynikiem jednogłośnej uchwały całego stronnictwa kossutowskiego. Wiadomość ta, ma osłabić słuszne twierdzenie prasy austrjackiej, że mowa ta została przez p. Szella wprost zamówioną.

Rada kolejowa.

Wiedeń 14 maja. Radę kolejową zwołano na zwykłą sesję wiosenną na dzień 6 czerwca.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 14 maja. O 9-tej godzinie rano rozpoczęły się wybory 12 członków nowej rady miejskiej, z oddziału większych realności. Komisji wyborczej przewodniczy dyr. Slęk. Udział wyborczy jest dosyć liczny. Do 11-tej na 206 uprawnionych głosowało 50 wyborców. Ogłoszono listę konserwatywną i demokratyczną.

Namiestnik w Krakowie.

Kraków 14 maja. Namiestnik hr. Piniński przybył dziś rano do Krakowa i zamieszkał u delegata Adama Fedorowicza w pałacu spiskim. Po przybyciu udał się namiestnik w towarzystwie delegata Fedorowicza na Wawel, gdzie ks. kardynał Puzyna i arcybiskup Bilczewski oprowadzili go po katedrze.

Namiestnik z wielkim zainteresowaniem oglądał prace restauracyjne na Wawelu i wyraził się z uznaniem o przeniesieniu nagrobka Jagielly z kaplicy Świętokrzyskiej na dawne miejsce. Następnie oglądał namiestnik dom pracy na Kaźmierzu i wyraził się pochlebnie o pełnej poświęcenia pracy Sióstr miłosierdzia, kierujących tym zakładem.

Przed 12 w południe udał się namiestnik na publiczne posiedzenie Akademji umiejętności. Po posiedzeniu wziął udział w śniadaniu, wydanem w Grandhotelu przez grono członków akademji. Potem złoży namiestnik wizyty, a wieczorem będzie na objedzie u delegata Fedorowicza. Namiestnik miał zamiar pierwotnie zabawić w Krakowie dłużej, jednakże odjeżdża dziś wieczorem z powodu choroby brata.

Sanatorjum w Zakopanem.

Kraków 13 maja. Rada nadzorcza stowarzyszenia „Sanatorjum dla chorob piersiowych w Zakopanem" odbyła w Grandhotelu posiedzenie pod przewodnictwem hr. Adama Krasińskiego. W obradach uczestniczyli: ks. rektor Knapiński, prof. Wicherkiewicz, Czapelski, dyrektor Dłuski i syndyk Franc. Paszkowski. Obradowano nad szczegółowem sprawozdaniem o stanie budowy; nie ulega wątpliwości, że sanatorjum będzie otwarte 1 listopada br.

Przeciw rzekomemu panslawizmowi.

Preszburg 14 maja. Wydział municypalny komitatu preszburskiego uchwalił wniosek przeciw wzmagającej się rzekomo na Węgrzech agitacji panslawistycznej. W tym celu postanowiono domagać się w sejmie zaostrzenia ustawy o narodowościach z r. 1868, gdyż dzisiejsza ułatwia anti-węgierskie agitacje. Wszystkie municypia zostaną wezwane do przyłączenia się do tej uchwały. Słowacy, będący członkami wydziału municypalnego, nie brali w tem posiedzeniu udziału.

Podróż Loubeta do Rosji.

Paryż 14 maja. Loubet odjechał wczoraj w towarzystwie prezydenta gabinetu i dwóch innych ministrów do Brest, skąd odjedzie do Rosji.

Ulgi podatkowe w Rosji.

Berlin 14 maja. Do *Tageblattu* donoszą z Petersburga, że rada państwa uchwaliła zniesienie obowiązku poręki gmin wiejskich za podatki. Dalej zapadła uchwała, postanawiająca odpisanie chłopom całej Rosji 120 miljonów rubli zaległych podatków, z powodu ciężkiego ich położenia.

Rewolucja na Haiti.

Nowy Jork 14 maja. Według depeszy z Port au Prince (stolicy republ. Haiti) przyszło z okazji zmiany w urzędzie prezydenta republiki Haiti do walki między wojskiem rządowem, a wojskiem stronnictwa opozycyjnego, które też zwyciężyło. Powstańcy zajęli bez oporu arsenał. W walce dwie osoby poległy, trzy odniosły rany. Ster władzy objął tymczasowy rząd.

Przesilenie ministerjalne w Hiszpanji.

Madryt 14 maja. Wczoraj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem Sagasty konferencja członków gabinetu. Minister rolnictwa Canajelas jest podobno zdecydowany doprowadzić do przesilenia ministerjalnego.

Z parlamentu angelskiego.

Londyn 14 maja. Izba gmin odrzuciła znaczną większością poprawkę Harcourta, domagającą się nieprzyjęcia projektu o nałożeniu cła na najniezbędniejsze środki żywności.

Rokowania pokojowe.

Londyn 14 maja. Biuro Reutera donosi z Harrysmith 12 maja: Generał Wessels, Ludwik Botha i inni wodzowie boerscy przybyli tu wczoraj i dziś udają się na konferencję z delegatami Boerów.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 14 maja. Lord Kitchener donosi z Pretorji: W ubiegłym tygodniu 19 Boerów zabito, 6 raniono, a 802 wzięto do niewoli. Oprócz tego zabrali Anglicy 580 sztuk broni, 5420 nabojów, 200 wozów, kilkaset koni i kilka tysięcy sztuk bydła.

Chiny.

Pekin 14 maja. Po walkach ostatnich dni można uważać powstanie w południowej części Peczili za stłumione. Stoczono zacięte walki; powstańcy dopuszczali się starszych okrucieństw.

Oszustwo miljonowe.

Paryż 14 maja. Współpracownik *Temps'u* rozmawiał z hr. Branickim, od którego pani Humbert kupiła dla siebie pałacyk. Otoż hr. Branicki opowiedział, że pani Humbert kupiła ten pałacyk w r. 1886 nie bezpośrednio od niego.

Wówczas, jako młody człowiek, odziedziczył wielki majątek i był w podróży w dalekich krajach. Notarjusz Dizet sprzedał pałac. Chciał go sprzedać za 300.000 fr., ale pani Humbert ofiarowała podwójną cenę, lecz w wekslach. Dizet potem zawarł podobnych interesów więcej i wskutek tego musiał uciec z Paryża.

Kupno tego pałacyku było również oszustwem. Prawo własności tego pałacyku jest jeszcze dotychczas zaintabulowane na niego, ale on nie chce swych praw dochodzić, gdyż nie chce swego nazwiska mieszać w tę brudną sprawę.

Samobójstwo.

Grac 14 maja. Zastrzelił się tu major Adolf Kasimmir. W wielkiem rozdrażnieniu nerwowem wyrwał się z domu, wpadł na podwórze szpitala garnizonowego i tam się zastrzelił. Żona przeczuwając coś złego, pobiegła za nim, ale niestety przybyła za późno.

Nieszczęśliwy wypadek.

Toruń 14 maja. Przy próbie strzelania z działa wskutek jego pęknięcia, jeden żołnierz został zabity, a dwóch ciężko ranionych.

Aresztowanie defraudanta.

Karlsbad 14 maja. Na żądanie policji drezdeńskiej aresztowano tu rzekomego Alberta Blocha z Berlina, który atoli nazywa się właściwie Adolf Bloch i pochodzi z Kalisza. Policja berlińska zarzuca mu defraudację 250.000 marek, które otrzymał na zakupno papierów wartościowych. Odstawiono go do sądu w Chebie.

Kraków 14 maja. Ks. arcybiskup Bilczewski przybył do Krakowa w powrocie z Rzymu i zatrzymał się w naszem mieście.

Kraków 14 maja. Szach perski przejedzie w piątek o godzinie 11 min[illegible] przedpołudniem przez Kraków. Na dworcu nie będzie przyjęcia.

Wiedeń 14 maja. Artysta-rzeźbiarz Klinger, wykończył biust Nietzschego i przesłał go do odlewu do Paryża.

Budapeszt 14 maja. Minister skarbu Lukacs był wczoraj na dłuższej audjencji prywatnej u cesarza.

Paryż 14 maja. Na wczorajszej radzie gabinetowej obradowano nad podróżą prezydenta Loubeta do Rosji.

Paryż 14 maja. U wdowy po byłym ministrze Humbercie, matki zbiegłego adwokata, przeprowadzono rewizję i skonfiskowano wiele papierów.

Paryż 14 maja. Agencja Hawasa donosi z Aleksandrji o częstych wypadkach pożarów w różnych mniejszych miejscowościach. Pożary te wywołały nawet zaniepokojenie wśród ludności, ponieważ są tak częste. Wczoraj w nocy zniszczył pożar warsztat kolejowy w Kairze.

Rzym 14 maja. Królowa Natalja złożyła wizytę królowej Małgorzacie, która ją potem rewizytowała.

Petersburg 14 maja. Szef zarządu prasowego ks. Szachowski, został mianowany członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych. Gubernator w Grodnie ks. Urusow mianowany gubernatorem połtawskim. Gubernator charkowski ks. Oboleński otrzymał, za znakomite usługi przy stłumieniu rozruchów chłopskich, order św. Włodzimierza II klasy.

Belgrad 14 maja. Zawiązał się tu klub słowiański, którego celem jest szerzenie myśli o solidarności wszystkich Słowian. Przewodniczącym wybrano dawnego prezydenta ministrów, a dziś senatora Jerzego Simicza.

Kronika z ostatniej chwili.

Prezydent miasta, dr. Małachowski wyjechał dziś na jeden dzień do Wiednia, celem wzięcia udziału w obradach stałego wydziału wiecu miast o własnym statucie.

Suty połów. Jako, że ajent policyjny Günsberg lubi oddechać świeżem powietrzem, wybrał się dziś rano o świcie na spacer na hyclowską górę. Towarzyszył mu, ot tak, po znajomości zapewne, jeden policyjny żołnierz. W czasie spaceru, natknęli ci dwaj mężowie w krzakach, na trzech innych mężów, a że Günsberg poznał w nich długo niewidzianych swych znajomych, z którymi miał nawet pewne rachunki do załatwienia, zaprosił ich by z krzaków wyleźli. Niestety, mężowie w krzakach wyłazić nie chcieli, stąd też Günsberg, wzorując się na Mahomecie sam do nich poszedł z żołnierzem i pomimo, że się ci dłutami i różnymi narzędziami walecznie bronili, zabrał ich w jassyr i w łykach na inspekcję policyjną popędził. Tu okazało się, że jeńcami tymi są: Aleksander Rachyrowski, złodziej, który już dwa razy uciekł z więzienia; Mieczysław Eichner, zbrodniarz, oddawna poszukiwany przez sądy i Szczepan Menko, zawodowy złodziej i włóczęga herszt całej bandy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 maja.

(*fr.*) Wewnętrzna sytuacja polityczna monarchji wciąż nie jest wyklarowana, zwłaszcza w najważniejszym dla giełdy punkcie ugody z Węgrami. Z tego też powodu spekulanci giełdowi stali się jeszcze bardziej bojaźliwi, niż byli dotychczas, a zastój na targu przybrał jeszcze większe rozmiary. Jedynie akcje kolei prywatnych cieszą się jakim takim popytem, gdyż sfery giełdowe spodziewają się, że z okazji debaty nad budżetem ministerstwa kolei, złoży rząd jakąś pozytywną deklarację, dotyczącą dalszego upaństwowienia kolei prywatnych w Austrji. Na zagranicznych giełdach panuje również słabe usposobienie. Bardzo niemiłe wrażenie zrobiła zwłaszcza pogłoska, że jeżeli rokowania pokojowe z Boerami nie wezmą w najbliższym czasie pomyślnego obrotu, to możliwem jest, że koronacja króla angielskiego odłożona zostanie na później.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów, 14 maja (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 19 50 do 20·—, pszenica na termina od 15·50 do 16·—; żyto gotowe od 14·— do 14·60, żyto na termina od 11 — do 11 50, owies obroczny gotowy od 15·50 do 16 20, owies obroczny na termina od 9 50 do 10 50 jęczmień pastewny od 12 50 do 13·—, jęczmień browarniany od 13·50 do 14 —; rzepak na termina od 21·— do 22·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16 50 do 20 —; wyka 14 — do 15·—; bobik 12 50 do 13·—; hreczka 15·50 do 16 50, kukurydza nowa 12 60 do 13·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 120 —, koniczyna biała 100·— do 150·—, koniczyna szwedzka 110 — do 160 —; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 16 — do 6 25; *paritas* Tarnopol na termin 14·50 do 14 75.

Tendencja co do żyta, owsa i kukurydzy lepsze, inne produkta utrzymują się w cenie.

Co do spirytusu tendencja słabsza.

— **Wiedeń** 14 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj, czerwiec od 8 76 do 8 77, na jesień od 7 91 do 7 92 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 29 do 7 31, na jesień od 6 89 do 6 90 kukurydza na maj-czerwiec od 5 19 do 5 20, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·26 do 5 28, na sierpień-wrzesień od 5·41 do 5·43, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·30 do 7 32, na jesień od 6 05 do 6 07 rzepak na sierpień-wrzesień od 12 10 do 12 20 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie co do ows silne, reszta słabe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 14 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·55 do 8 56, na październik od 7·71 do 7·72, żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·56 do 6·57; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·72 do 5·73; kukurydza na maj od 4·92 do 4 93, na lipiec od 4 98 do 4·99, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 11 65 do 11·75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabsze. Pogoda piękna.

Wiedeń 14 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 35. Renta majowa 101 65, Węg. renta koronowa 97·70, Akcje austr. zakł. kred. 675 —, Akcje węg. zakł. kred 691·50 Akcje Anglobanku 271·50 Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 452 —. Akcje Länderbanku 426 75 Akcje kolei państw. 679 50 Lombardy 47·50 Akcje kolei Elbethal 462 —, Akcje fabryki broni 333·50 Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 414·—, Akcje Rima Muranji 511 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1548 Losy tureckie 106·50. Ruble 253·75 Usposobienie silne.

Berlin 14 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·—, Towarz. dyskontowe 183 50 Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 maja 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Tarnowski z Śniatynki. F. Kaspar z Wiednia. L. Horodyski z Tłusteukiego. A. Förstner z Budapesztu. R. Lassow z Królestwa Pol. M. Rosenstock ze Skałatu. J. Ullmann z Czerniowiec. W. Jankowski z Rosochowacza. G. Wesołowski z Kijowa. F. Rosentiel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. J. Wolgner z Komarówki. A. Zaremba-Cielecki z Hadynkowiec. J. Madeyska z Sambora. J. Obmiński z Bartatowa. Ks. Jelonek z Czernichowa. M. Szybalski z Krakowa. Por. Neumann ze Stanisławowa. K. Piotrowski z Krzeszowiec. K. Drahanowski z Kamionki. R. Witoszyński z Sanoka. Z. Zuk Skarszewska z Limanowej.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę d. 14 maja o godzinie 7 wieczorem.

Nowość!

WAZON JAPOŃSKI

(z repertoaru „Palais Royal")

komedja w 3 aktach, przez Pawła Bilhauda i Maurycego Hennequina; tłum. J. Pieniążek.

OSOBY:

Adolf Montureux	p. Fiszer
Antonina, jego żona	pni Rotter
Helena Demontiers	pna Mrozowska
Hubert Grifolles	p. Solski
De Torey	p. Kuncewicz
Gaston Chateau	p. Roman
Frania	pna Miłowska
Józef	p. Jasieński
Rózia	pna Podhorska

Rzecz dzieje się w Paryżu i Caborg.

NEKROLOGJA.

†

JÓZEF DZIEDZINA

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 maja 1902 r. w 73 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 15 maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Ogórkowej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 14 maja 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

(50)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Ksiądz przyjął ich z serdeczną dobrocią i przyrzekł zająć się biedną rodziną natychmiast i tyle okazał troskliwości, że pani Gorin i chłopiec nabrali odwagi do znoszenia obecnej niedoli.

W chwili gdy pełni wdzięczności żegnali się, zacny ksiądz pociągnął na bok Maurycego i wsunął mu papierek w rękę.

— Weź to — rzekł prędko, — parafja bogata, może poczekać aż mi oddacie.

Na ulicy Pola rozwinął papier. Był to bilet stufrankowy, bogactwo dla tych, którzy jeszcze nie mieli długów. Wstąpili do kościoła podziękować Bogu, a następnie pospieszyli do domu zanieść dobrą nowinę Alicji.

— Widzisz, mamo! — zawołała dziewczynka uradowana, — nie trzeba nigdy tracić nadziei. Skoro wyczerpiemy te pieniądze, Bóg nam da drugie.

— O, gdyby tak się stało, moje drogie dziecko, — odpowiedziała młoda kobieta.

I w swej niedoli zażyli znów trochę radości.

Nie długo to trwało, w kilka dni bowiem odwiedził ich staruszek ksiądz i powiedział, że dotąd nic nie znalazł i tracił nadzieję wyszukania choćby najmniejszego zajęcia.

Wieczorem tego dnia obrachowali co pozostało ze stu franków. Dziesięć dni życia bez wyciągania ręki... jeżeli ograniczą się na takiej ilości pożywienia, żeby tylko nie umrzeć z głodu.

A jednak Alicja i Maurycy zachowali pozorną wesołość i uśmiech dla matki i małego braciszka.

Nadszedł dzień taki, że nieszczęśliwa kobieta, wyczerpana cierpieniem moralnem i fizycznem, nie mogła wstać z łóżka o zwykłej godzinie. Dzieci przerażone, pomimo prośby chorej, postanowiły sprowadzić doktora. Maurycy został przy matce, Alicja zaś wybierała się iść sama i kiedy miała włożyć kapelusz i rękawiczki, naraz rozległ się dzwonek przy bramie.

— Gdyby to był listonosz — szepnęła nieszczęśliwa kobieta. — Zobacz, Maurycy i przyjdź powiedzieć mi czy mam się podnieść.

Chłopiec pobiegł, wprowadził grzecznie gościa, któremu Jerzy ciekawie się przypatrywał, do salonu i zapytał kogo ma oznajmić matce chorej i jeszcze w łóżku.

Gość, który patrzył na dzieci z głębokiem rozrzewnieniem, podał Maurycemu bilet wizytowy i rzekł czysto po francusku, lecz akcentem angielskim:

— Powiedz, drogie dziecko twojej matce, iż byłbym nieskończenie szczęśliwy, gdybym mógł z nią mówić, jednakże, jeżeli słaba, niech sobie nie robi subjekcji. Przyjdę, kiedy mi naznaczy...

Maurycy ukłonił się i pobiegł do chorej, która spojrzawszy na bilet, rzekła:

— Katter, Katter, — nie znam nikogo z tem nazwiskiem. Jak wygląda ten pan, Maurycy?

— Oh! mamo, prawie murzyn, lecz wygląda na bardzo bogatego, a przedewszystkiem na bardzo dobrego! Powinnaś zejść do niego, mamusiu, jeżeli nie jesteś zanadto osłabiona.

— Tak, moje dziecko, zejdę. Powiedz temu panu, niech zaczeka parę minut i nie odstępuj go aż do mojego przyjścia.

Nie długo Pola Gorlin, w ciemnym szlafroczku, z bladą twarzą i gorączkowo błyszczącemi oczami, weszła do małego salonu na dole, i zastała Maurycego i nieznajomego, rozmawiających jak dwaj starzy przyjaciele.

Dała znak chłopcu, żeby wyszedł, a sama podeszła do gościa.

— Chciej pan wybaczyć — rzekła — że musiałeś czekać, lecz syn mój zapewne powiedział... byłam bardzo cierpiąca i...

Nagle zamilkła i zadrżała gwałtownie. Piękna jej twarz zbladła widoczniej, oczy przymknęły jak gdyby przywoływały inny obraz i gdyby nie przytrzymała się fotelu, byłaby upadła.

Nieznajomy, dotąd w cieniu, wysunął się i Pola zobaczyła twarz metysa nad wyraz wykwintną i dystyngowaną.

— Pani — rzekł tenże z grzecznym ukłonem — nie potrzebujesz się tłomaczyć, ja raczej powinienem przeprosić, iż przyszedłem w tak rannej godzinie. Lecz — dodał — pani jest cierpiąca, a obecność moja zdaje się źle na nią wpływać, czy mam na inny raz odłożyć wizytę?

— Nie, — rzekła. — Już przeszło. Zdawało mi się przed chwilą, że widzę osobę, która znikła od lat dwudziestu blisko, a której twarz pan posiada. Teraz poznałam omyłkę, i słucham tego, co pan ma do powiedzenia. Jeszcze raz przepraszam za mimowolne wzruszenie.

— Pani — rzekł Katter — mam poleconą bardzo delikatną misję i proszę panią odrazu o przebaczenie, jeżeli dotknę spraw czysto osobistych. Do pani należy zrozumieć mnie i powstrzymać, jeżeli zauważysz, że słowa moje są niedyskretne. A najpierw — ciągnął metys — pozwól pani, że sam się przedstawię. Nazywam się Józef Katter i jestem jednym ze spólników domu bankowego amerykańskiego Strong, którego pan Gorlin, mąż pani, jest drugim spólnikiem.

— Nie wiedziałam o tem — rzekła młoda kobieta — że mąż mój jest spólnikiem domu amerykańskiego.

— W takim razie pani nie wiedziała także, że pan Gorlin zarabiał, tylko za pośrednictwem tego domu, więcej niż półtora miljona na rok. *(Ciąg dalszy nast.)*

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem S. P...kiego.